Nr. 169. We Lwowie środa dnia 12 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za codzienną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwukrotną przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 6 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schwarz.

## Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

**Wiedeń**, 9 kwietnia.

Niedawno temu pisałem o stanowisku Koła polskiego wobec ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych i zaznaczyłem, że Koło polskie, a w szczególności członkowie polscy komisji, szczerze pragną dojścia do skutku tej ustawy. Ale djablik drukarski nie śpi. Ze słów „członkowie komisji pragną poważnie“, zrobił on: „członkowie komisji pragną przeważnie“, co znów daje organowi urzędników prywatnych pochop do twierdzenia, że są i tacy członkowie komisji, którzy tego nie pragną. Oczywiście, że na podstawie wyrazu „przeważnie“ rozumowanie *Przełomu* jest zupełnie słusznem; żeby jednak zapobiedz nieporozumieniu, pospieszam z powyższem wyjaśnieniem. Powtarzam, że według mego przekonania, wszyscy polscy członkowie komisji szczerze ustawy pragną, ale przyznaję, że ze strony całej komisji żądać należy większej energii i sprężystości, częstszych posiedzeń i wogóle bardziej na termin obliczonej pracy. Urzędnicy prywatni wystrzegać się jednak powinni mylnych i w celach agitacyjnych w obieg puszczanych pogłosek o stanowisku poszczególnych członków komisji. Ludzie, dla których każda sprawa o tyle tylko ma wartość, o ile wyzyskać ją mogą dla agitacji, wobec polskich urzędników oczerniają polskich, wobec czeskich czeskich, a w obec niemieckich niemieckich członków komisji, byle tylko niezadowolenie było ogólnem; mniejsza o to, że przez to ucierpi cała akcja. Jesteśmy tak szczerymi zwolennikami ubezpieczenia urzędników prywatnych, że żaden wzgląd nie powstrzyma nas od napiętnowania posła, któryby w tej sprawie nieszczerze postępował, ale na razie widzimy tylko z jednej strony pozytywną pracę, z drugiej gołosłowne zarzuty.

Na wszelką uwagę zasługuje to, co mówi *Przełom* o ewentualnych dopłatach uzupełniających. „Do takich przeszkód — czytamy w *Przełomie* — stawianych ustawie, należy ciągłe wywlekanie sprawy, iż dopłaty uzupełniające, które mogą być na „oficjalistów“ nakładane według ustawy bez ograniczenia, staną się dla nas bardzo uciążliwe. My urzędnicy prywatni nie obawiamy się tych dopłat uzupełniających, rozumiemy bowiem już choćby tyle, że koszt ubezpieczenia będzie jednakowy, t. j. taki właśnie, jaki być musi, a czy on będzie pokrywany formą premij stałych, czy dopłatami uzupełniającemi drogą repartycji, czy wreszcie na oba sposoby, to nam obojętne; a zresztą i koszt tych dopłat będzie, według obliczeń ścisłych matematycznych projektu rządowego, minimalny“.

Ten kompetentny głos zasługuje w każdym razie na uwzględnienie. Urzędnicy prywatni chcą ubezpieczenia chociażby kosztem wielkich ofiar i z tą ich wolą należy się liczyć. Licznej a tak u nas sympatycznej klasie urzędników prywatnych należy się ubezpieczenie na starość; Koło polskie wraz z całem społeczeństwem uznaje to, a posłowie którzyby chcieli ustawę przewlec, znaleźliby się w sprzeczności z całą opinią publiczną; dodaję jednak, że śledząc bacznie narady komisyjne, zarzut taki uważam dotąd za zupełnie nieusprawiedliwiony.

*Przełom* stosuje wreszcie do prasy prośbę by poniechała wyrazu „oficjalista“ który — jak pisze — „błąka się na ustach zawodowych pracodawców“, a używała zamiast tego wyrazu „urzędnik prywatny“; zdaje mi się że działam w myśl życzeń urzędników prywatnych cytując w *Dzienniku Polskim* tę słuszną prośbę. Nie rozumiem natomiast dlaczego *Przełom*, pisząc o urzędnikach prywatnych, nazywa ich stan „upośledzonym“; zapewne ma on na myśli stronę materjalną, bo w kierunku moralnym urzędnicy prywatni w naszym kraju cieszą się największym szacunkiem jako ludzie ciężkiej i rzetelnej pracy, a zarazem wypróbowani patrjoci. *(r.)*

## Z Warszawy.

Zapowiedziany według korespondenta *Nowej Reformy* na dzień 25 kwietnia w Warszawie stan oblężenia, ma być niejako zapowiedzią odwetu na cały szereg spodziewanych, choć niezapowiadanych jeszcze przez partję rewolucyjną zamachów na wybitne figury rządowe, a między nimi i na generał-gubernatora Maksymowicza — jakoteż gwałtownych ogólnych rozruchów na 1 maja, na który przypada równocześnie pierwszy dzień prawosławnej Wielkanocy.

Znać też w niższej służbie policyjnej nie małą panikę; zdarzają się coraz częstsze podawania do dymisji rewirowych i pomocników komisarzy.

(40)

Bresnitz von Sydacow.

## CARAT.

Zostało ono szybko wykryte, że zaś Porunow dopiero nastawiał sieci do swego połowu, sprawa nie narobiła takiego hałasu, jak szpiegostwo pułkownika Grimma. Generał Porunow odgrywał w Rosji bardzo znaczną rolę, pułkownik Grimm był wobec niego płotką! Młodo przeszedłszy na pensję, rzucił się Porunow do politycznego życia i wkrótce zasłynął jako wielce wpływowa osobistość. Przewyższał on w patrjotyzmie sławnego generała Komarowa i w kołach fanatycznych paslawistów - ortodoksów, uchodził za pewien rodzaj Mesjasza. Był założycielem „Stowarzyszenia Palestynowego“ urządzał wędrówki i pielgrzymki do Palestyny i przy pomocy tej religijnej propagandy utwierdzał wpływy rosyjskie w Małej Azji. To stowarzyszenie zbierało olbrzymie sumy, a generał Porunow umiał tak rzeczy pokierować, że go obrano prezesem, chociaż Pilipów, kontrolor generalny państwa, ubiegał się o tę samą godność i był człowiekiem równie bardzo wpływowym. Około głowy generała Porunowa błyszczała jakby apoteoza świętości i on też został prezesem „świętego stowarzyszenia“. W prywatnem życiu był pan generał zwyczajnym człowiekiem, lubił wino, kobiety i śpiew, a najbardziej ukochał — karty. Olbrzymie sumy, przeznaczone dla „Stowarzyszenia Palestynowego“ znikały w kieszeni generała, ale działo się to sprytnie i z umiarkowaniem, aby się przed czasem nie wydało.

Porunow wpadł na wyborny koncept: sprzedawał serbskie orderowe odznaki pragnącym zaszczytów i odznaczeń. Zmarły w tym czasie metropolita serbski, Michał, który długi czas mieszkał w Rosji na wygnaniu i poznał się z Porunowem, przez wdzięczność dostarczał mu znacznych sum jako prezesowi propagandy, która i w Serbji szeroko była rozgałęziona. Jego też stosunki z Porunowem ułatwiały szwindel orderowy. Generał Porunow umiał nakładać ceny na odznaki serbskie. I tak, krzyż — Takowo, który król Milan foryslowi w Wiedniu przypiął na piersiach, kosztował 1.000 rubli, krzyż rycerski Sweti-Sawa 1.200 rubli; krzyż komandorski do tego orderu 3.000 lub 4.000 rubli i tak dalej. Pobożny człowiek prowadził w początkach ten handel *en detail*, później jednak *en gros*. Wybornie mu się wiodło, ale nareszcie rząd postanowił położyć temu tamę — skandal bowiem stał się zbyt głośny! Pan generał został pozbawiony swojej godności, jak niemniej musiał zrzec się urzędu prezesa „Towarzystwa Palestynowego“.

Tym sposobem po wielkości zeszedł do niziny. Mimo to generał prowadził dom na wysoką skalę. Utrata godności nie zniewoliła go wcale do zmiany sposobu życia. Ta tylko zaszła różnica, że generał przy zamkniętych drzwiach oddawał się dawnemu procederowi. Bardzo przystojna 19 letnia panienka, córka zdegradowanego dygnitarza, była tu wabikiem. Do najczęstszych gości Porunowa należał pan Lichwicki, syn radcy prawnego w rosyjskiem ministerstwie wojny, który służył przy intendanturze i któremu — dzięki wysokiemu stanowisku ojca — otwierała się świetna przyszłość. Dalej pan Turczaninow, plac-adjulant Pietro-Pawłowskiej twierdzy, oficer bardzo poważany, który się w wojnie turecko-rosyjskiej odznaczył i oficer generalnego sztabu Abdurramanow, Turek z urodzenia, nazywający się pierwej Abdurraman, oficer turecki, wzięty do niewoli przez Rosjan w bitwie pod m. Gorni-Dubujek. Abdurramanow w Kazaniu ożenił się z córką tatarskiego hana, niezmiernie bogatego, ale całe jego bogactwo, jak niemniej majątek obu oficerów, przewędrował do kieszeni eksgenerała Porunowa. Trzej oficerowie, którzy kochali się namiętnie w córce Porunowa, dostali się w ręce ojca, pozwalając się w jego salonach „skubać“. Wkrótce popadli w olbrzymie długi, nie widząc środka wydobycia się z tak okropnego położenia. Wówczas Porunow, który miał stosunki z pełnomocnikami obcych mocarstw, zachęcił ich do wykradania i kopiowania, a następnie sprzedawania wojskowych tajemnic. Rosyjski plan mobilizacji, plany rosyjskich twierdz i inne podobne dokumenta były sprzedawane w spółce z tymi trzema oficerami, wojskowemu pełnomocnikowi, baronowi R. Abdurramanow, przydzielony do wydziału kartograficznego generalnego sztabu, wyświadczał znakomite przysługi, a ponieważ za takie rzeczy znakominie płacono, przeto generał postanowił znowu w miejsce detailicznego handlu wziąć się do handlu *en gros*. Wciągnięto do tej sprawy wielu oficerów, jak niemniej prywatnych ludzi, mianowicie pisarzy przy generalnym sztabie, którzy pracowali w sekretnych kancelarjach. *(C. d. n.).*

W piątek wymiotła panika z teatru wielkiego większą część publiczności rosyjskiej. Mimo że teatr był wysprzedany na rosyjskie przedstawienie na rzecz instytutu Mikołajewskiego, nie stawiła się publiczność z obawy przed bombą, którą zapowiadano anonimami. To też w dniu przedstawienia poddano cały teatr najściślejszej rewizji od piwnic aż do strychów, obstawiono wszystkie wejścia posterunkami wojskowymi, — wreszcie ze strachem zaczęto przedstawienie wobec widowni ledwie w połowie zajętej i tak też skończono, na szczęście bez nieszczęścia, które jednak nie śpi i spać nie daje czynownictwu i naczalstwu.

W pośród wzywanych do Maksymowicza przedstawicieli prasy, bardzo znacząco wypadła rozmowa jego z ordynatem hr. Maurycem Zamoyskim, jako wydawcą *Gońca*. Szło o oddziaływanie przez prasę na społeczeństwo i na część jego najrewolucyjniejszą, z której wychodzą zamachy bombami. Zamoyski słusznie odpowiedział, iż prasa nie może wcale oddziaływać, skrępowaną będąc cenzurą. Na co Maksymowicz miał przyznać, iż istotnie cenzura tutejsza jest ciasna i krótko widząca i że on sam zagwarantuje prasie swobodę słowa.

Dla podzielenia się tą wiadomością i powzięcia wspólnych uchwał zaprosił na dziś wieczór Zamoyski do siebie na naradę wszystkich przedstawicieli pism. Postanowiono na podstawie poufnego porozumienia się spróbować skorzystać z obietnicy pod warunkiem, iż cenzura zastosuje się do polecenia Maksymowicza.

W światku adwokackim odezwały się protesty co do tych dziesięciu kolegów, którzy jutro wyjeżdżają do Petersburga na obrady z tamtejszą korporacją prawną. Zaprzeczają im prawa reprezentacji palestry warszawskiej jako ochotnikom, a nie wyborem wskazanym. Twierdzą, że za duży procent... żydów, co nie licuje z faktem, iż jedynie żydzi, tak rosyjscy jak i polscy, podtrzymują acz niewielkim kontyngentem swych dzieci frekwencję otwartych dotąd jednak szkół tak w Warszawie jak i na prowincji.

Co się tyczy spraw szkolnych, to jak donosi do *Czasu* jego korespondent pod datą 9 b. m. nic się w nich nie zmieniło na lepsze. W dalszym bowiem ciągu brak wszelkiej dyrektywy jawnej, różne zaś organizacje tajne zaczynają się spierać pomiędzy sobą o kompetencje. Odbyty przed kilku dniami zjazd uczniów szkół średnich ogłosił, że nikt inny, tylko zjazd młodzieży ma prawo decydowania o dalszem trwaniu lub zaprzestaniu strejku. Akcja żywiołów poważniejszych, jeżeli nie została zaniechana, to w każdym razie odroczona.

## Zapalenie opon mózgowych.

Straszna, a niezbadana dotąd dokładnie epidemja (*meningitis cerebro spinalis*) wybuchła podobno i w Królestwie. Onegdaj w Warszawie rozeszła się wieść, że w Łodzi było kilka wypadków tężca o charakterze epidemicznym. Na szczęście, alarmujące te wieści okazały się na razie bezpodstawnemi, albowiem pomieszano dwa pojęcia, które należy wyjaśnić.

Na Śląsku pruskim, zaczęła grasować w marcu rb. epidemja, znana lekarzom pod nazwą *meningitis cerebro spinalis* (zapalenie opon mózgowych). Lud nazywa ją „drętwą karku" (Genickstarre") z tego powodu, że jednym z jej objawów jest drętwienie karku.

Dziwną tę chorobę zauważono po raz pierwszy w Genewie w roku 1805, tj. po raz pierwszy określono jej cechy. W r. 1823 epidemja nawiedziła Westfalję i przeszła do Francji. Najsilniej grasowała w 1862—1864 w Europie środkowej.

Choroba zaczyna się bólem głowy, gorączką, niekiedy wymiotami. Następuje potem zdrętwienie karku tak, że głową wcale poruszać nie można. Gdy przebieg choroby jest lekki, śmiertelność dochodzi do 30%, przy cięższym przebiegu, przekracza nieraz 70%.

W Nowym Jorku szerzy się zatrważająco epidemiczne zapalenie mózgu. Ubiegłego piątku złożony w urzędzie sanitarnym raport stwierdza, że w ciągu dni 5 było 107 wypadków śmierci. Lekarze stoją wobec grożącej epidemji bezradnie; na razie zalecają przedewszystkiem zupełne odosobnienie chorych. Komisja sanitarna postanowiła wydelegować 150 lekarzy dla zebrania danych sanitarnych o wszystkich mieszkańcach Nowego Jorku, oraz warunków hygjenicznych, w jakich żyją. Każdy lekarz ma zbadać 2.657 osób, w przeciągu czterech miesięcy. Ta sama komisja poleciła wydrukować w dziesięciu językach instrukcje, jak należy walczyć z chorobą, jakie przedsiębrać środki zapobiegawcze. Arkusze z temi wskazówkami porozsyłała komisja do wszystkich domów w gęsto zaludnionej ubogiej dzielnicy Bowery. Liczne zamożne rodziny, w obawie epidemji, opuszczają Nowy Jork; choroba bowiem, która dotychczas szerzyła się wśród warstw niższych, zaczyna zabierać ofiary ze wszystkich klas społeczeństwa. Między innymi zmarło kilku lekarzy, prezes kolei Long Island, p. Potter. Zapadają też na epidemję pielęgniarki.

## Z sali koncertowej.

Pianista wiedeński Ignacy Friedman, reprezentant słynnej szkoły Leszetyckiego, wystąpił w niedzielę w sali Domu narodnego i doznał entuzjastycznego przyjęcia. Znakomity wirtuoz zaiste dumnym być może: udało mu się bowiem — choćby na chwilę, przełamać obojętność naszej publiczności, objawiającą się w bieżącym sezonie konsekwentnie „pustkami" i zapełnić nareszcie salę koncertową.

Program wykazujący dwa większe, nowe dla nas utwory fortepianowe z towarzyszeniem orkiestry (koncerty: Bramsa D-moll i Czajkowskiego B moll) podziałał atrakcyjnie i jemu to prawdopodobnie zawdzięcza koncertant pierwszą połowę sukcesu czyli miły widok licznego audytorjum. Gra Friedmana — bez przesady można rzec — olśniła i porwała słuchaczów, przedstawiając szczyt możliwego technicznego wirtuozostwa. Z tą imponującą, olbrzymią techniką, wydoskonaloną do możliwych granic łączy się gigantyczna siła, wytrzymałość niezrównana i temperament niezwykły, nieraz nawet nieokrzesany. Zachodzi tylko kwestja, czy artysta mogący rozporządzać wszelkimi środkami nietylko technicznej natury, ale tak znacznym zasobem głębokiego poczucia muzykalnego, nie mógłby spotęgować jeszcze wrażenia, które wywiera na słuchaczach, do zenitu, czyli do tego momentu, w którym technika absolutnie zejść musi na drugi plan, ustępując miejsca wrażeniu, które wywołuje gra poświęcona wyłącznie celom wyższego piękna, rezygnującym z góry zwszelkiego, choćby największego efektu powierzchownego. Zapewne p. Friedman nie jest już dalekim od tego wymarzonego ideału artystów największych między wielkimi. Na razie osiągnięciu tego celu stoi jeszcze na przeszkodzie pewien brak w zachowaniu miary artystycznej, równowagi w odcieniach dynamicznych jak niemniej w zastosowywaniu „temp" właściwych a dalej przesadne nieraz przeczulenie, nie mogące nigdy zastąpić prawdziwego, rzewnego, serdecznego ciepła, którego — mimo młodzieńczego zapału i szalonego wprost temperamentu — nieraz braknie p. Friedmanowi. Na dowód prawdy przytaczamy n. p. znaną „Pastorale" Scarlattiego w układzie Tausiga, która w w wykonaniu artysty straciła swój charakter, karykaturalnie zmieniona zbyt wolnem tempem, afektowaną deklamacją i szukaniem w niej efektów, o których nie myślał zapewne w swej prostocie słynny klasyk — kompozytor. Podobnie „nieprawdopodobnym" wydał nam się Etude tercjowy Chopina Gis moll, odegrany w przesadnie szybkiem tempie ze szkodą dla swej rytmiki. Gdy więc z powyższych powodów utwory wykonane bez towarzyszenia orkiestry, z wyjątkiem prześlicznie odegranego „Impromtu" Chopina — nie zawsze nas zachwyciły, przyznajemy natomiast, że niepodobna wymarzyć sobie bardziej brawurowego, sumienniejszego i bardziej olśniewającego wykonania dwu koncertów fortepianowych Brahmsa i Czajkowskiego. Całą trudność tego zadania oceni ten tylko, kto zapozna się dokładnie z tymi utworami, zwłaszcza koncert Brahmsa — choćby tylko dla swej rytmiki i zawikłanej formy — nie wszystkim nawet wirtuozom okazuje się dostępnym. P. Friedmanowi udało się wyzyskać całą piękność tych tak wysoce zajmujących dzieł i odnieść ich wykonaniem sukces olbrzymi, porywający i niezatarty, pamiętny na czas dłuższy dla wszystkich prawdziwych miłośników sztuki, i za to wdzięczni jesteśmy artyście. Słowo rzetelnego i szczerego uznania się kapelmistrzowi 15 go pp. p. Konopaskowi za umiejętny, dyskretny i artystyczny akompaniament orkiestralny, nastręczający niemałe trudności do pokonania.

*Fr. Neuhauser.*

## Z caratu.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*).

**Zmiany w ministerstwach.**

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Petersburski korespondent *Warszawskiego Dniewnika* donosi, że generał gubernator petersburski Trepow ma zostać wiceministrem spraw wewnętrznych i szefem żandarmów, a wiceminister spraw wewnętrznych, generał Rydzewski, ma powrócić do ministerstwa dworu.

**Monopol tytoniowy.**

**Petersburg.** *Birż. Wied.* piszą, że w sferach decydujących zamierzone jest zaprowadzenie monopolu tytoniowego. Przypuszczać należy, że środek ten wywołały koszta wojny, gdyż zdaniem kapitalistów francuskich monopol tytoniowy mógłby zapewnić dostateczną rękojmię dla nowej pożyczki rosyjskiej we Francji.

**Ubezpieczenie robotników w Rosji.**

**Noworosyjsk.** Na konferencji gubernatora z zastępcami przemysłowców uznano za konieczne zaprowadzenie państwowego ubezpieczenia robotników na wzór niemiecki, sądów rozjemczych dla sporów między pracodawcami a robotnikami, założenie kasy dla wspierania robotników i zmniejszenia liczby dni świątecznych o 10 proc.

**Rozwiązanie zgromadzenia adwokatów.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Wczoraj odbyć się miało zgromadzenie adwokatów, na które przybyło przeszło 200 adwokatów z całego państwa. Na porządku dziennym stały ogólne kwestje polityczne. Kiedy rozpoczęto obrady, zjawił się funkcjonarjusz policyjny i rozwiązał zgromadzenie.

**Spadek po w. ks. Sergjuszu.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Do *Daily Express* donoszą z Moskwy: W. ks. Sergjusz pozostawił 430 miljonów rb., umieszczonych przeważnie w posiadłościach ziemskich. Z tego wdowie po nim wyznaczono tylko 50 miljonów rubli.

## Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

**Przyszła bitwa morska.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Japońska flota pod komendą admirała Togo cofa się, ciągnąc w ślad za sobą flotę baltycką. Bitwy oczekują za tydzień. Zdaje się, że Togo sprowokuje Rosjan do bitwy pod wyspą Formozą.

**Władywostok.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Komendant Władywostoku otrzymał miljon rubli na zakupno żywności dla ludności cywilnej z powodu mającego wkrótce nastąpić oblężenia Władywostoku.

## Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

**Posiedzenie izby poselskiej.**

**Wiedeń.** Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 1.

**Interpelacje.**

Pomiędzy interpelacjami znajdują się: Interpelacja p. Steinwendera, skierowana przeciw ewentualnej nominacji p. Taussiga gubernatorem zakładu kredytowego ziemskiego, gdyż w tym razie zakład stałby się zawisłym od grupy Rotszyldowskiej, interpelacja p. Breitera w sprawie epidemji tężca karku. Interpelant wywodzi, że nauka lekarska jest dotychczas bezradna wobec tej epidemji, którą zawleczono do Galicji z Moraw i Śląska i która wystąpiła już w pow. krakowskim,

chrzanowskim, tarnobrzeskim, liskim, łańcuckim, przeworskim, rzeszowskim, jarosławskim, rawskim, przemyskim a nawet lwowskim. Ogniskiem zarazy, jak się zdaje, jest kąt między Morawską Ostrawą a Sosnowcami. Śmiertelność jest bardzo znaczna, bo wynosi 34%. Interpelant domaga się, aby rząd wysłał ankietę do Galicji i ażeby posyłał lekarzy do Galicji na koszt rządowy, celem zbadania zarazy i przedłożenia rezultatów najwyższej radzie zdrowia.

**Odpowiedzi na interpelacje.**

Następnie ministrowie Bylandt, Kosel i Buquoy odpowiadali na interpelacje.

**Ustawa o podwodach.**

Po odpowiedziach ministrów na interpelacje, przystąpiła Izba posłów do dalszej dyskusji nad ustawą o podwodach dla wojska.

Poseł Potoczek omawiał ciężary, jakie wynikają dla ludności wiejskiej, zwłaszcza w Galicji z ustawy o podwodach. Mowca uznaje dodatnie strony nowego projektu ustawy w porównaniu z innemi ustawami, wykazuje jednak także braki i stawia rezolucje, wyraża w końcu podziękowanie b. ministrowi obrony krajowej Welsersheimbowi za wniesienie przedłożenia i za starania około projektu. (Oklaski na ławach polskich).

P. Steiner nie przyłączył się do zapatrywania sprawozdawcy (p. Pastora), jakoby ustawa nowa była na wskróś dobrą. Jest właśnie zadaniem Izby wyeliminować z ustawy ciężary w niej zawarte. Następnie omawia mowca szczegółowo przedłożenie, wykazuje liczne braki, zwraca uwagę na ciężary, jakie wynikają z przepisów o kwaterunku wojskowym i stawia szereg rezolucyj do poszczególnych paragrafów.

Minister obrony krajowej Schönaich wyraził przedewszystkiem zadowolenie, że po długich rokowaniach udało się doprowadzić do porozumienia między dotyczącymi czynnikami i wnieść w Izbie nowe przedłożenie, oparte na nowożytnych stosunkach. Minister spodziewa się, że Izba uzna, iż w przedłożeniu uczyniono radość życzeniom, wyrażonym w wielu petycjach i rezolucjach, oraz uwzględniono interesy gospodarcze ludności.

**Narada przewodniczących klubów.**

**Wiedeń.** Przed posiedzeniem Izby odbyła się narada przewodniczących klubów w obecności hr. Bylandta-Reidta. P. Malfatti wniósł, aby sprawę założenia uniwersytetu włoskiego w Rovereto postawiono na porządku dziennym przed taryfą cłową. Przeciw temu przemawiali pp.: Lueger i Pacher, poczem p. Malfatti zgodził się na to, aby sprawę uniwersytetu umieścić tuż po taryfie cłowej. P. Pacher i temu się sprzeciwił. W końcu p. Malfatti oświadczył, że gdy wniosek jego będzie odrzucony, to Włosi postawią w Izbie wniosek nagły.

Po dłuższej dyskusji zgodzono się na następujący porządek obrad: 1) taryfa cłowa, 2) ustawa o domokrąstwie, 3) uniwersytet włoski, 4) ustawa o kongrui.

**Deputacja.**

**Wiedeń.** Dziś u prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego była deputacja maszynistów kolejowych dyrekcji lwowskiej, w skład której wchodzą pp. Fichtel, Prochaska i Pöck. Deputacja, którą prowadził p. Stwiertnia, prosiła o polepszenie warunków awansu.

**Praga.** (Tel. wł.). *Narodni Listy* donoszą, iż prezes klubu młodoczeskiego p. Pacak oświadczył, że w najbliższych dniach zwoła na konferencję wszystkich posłów czeskich do sejmu i Rady państwa.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Sytuacja na Węgrzech.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Z Budapesztu donoszą, że sytuacja jest tam coraz więcej zaostrzona wskutek tego, że grupa dyssydentów idzie zupełnie w ślady partji niezawisłości. Powstał między innemi zamiar wytoczenia skargi gabinetowi hr. Tiszy, a dyssydenci do zamiaru tego się przyłączyli. Również dyssydenci oświadczyli się za projektem adresu hr. Apponyi'ego. Skrajne skrzydło idzie nawet tak daleko, iż domaga się, aby poddać rewizji całą sankcję pragmatyczną. Wogóle dziś o jakimś kompromisie niema mowy.

**Wybory do rady miejskiej.**

**Linc.** Wczoraj odbyły się wybory do rady miejskiej z 3 ciała wyborczego. Trwały one od wczoraj godz. pół do 9 rano do dziś pół do 5 rano. Gustaw Eder, burmistrz m. Lincu, otrzymał 1117 głosów i jest zatem wybrany. Zresztą żaden z kandydatów nie ma absolutnej większości; wybór ściślejszy między 11 kandydatami niem. postępowymi a 11 socjalistycznymi odbędzie się we czwartek dnia 13 bm. — Wybory odbyły się w zupełnym porządku.

**H. K. T.**

**Poznań.** (Pryw.). *Altdeutsche Blätter* domagają się wydania nowej ustawy, dającej komisji kolonizacyjnej prawo pierwokupu co do majątków ziemskich w Wielkopolsce.

**Poznań.** (Pryw.). Dnia 1 kwietnia z rozporządzenia król. regencji zamknięto wyższą szkołę żeńską, która od lat 45 pozostawała pod kierownictwem pani Antoniny Estkowskiej.

**Pochwała Rusinów przez hakatystę.**

**Poznań.** (Pryw.). Na ostatniem zebraniu inowrocławskiego niemieckiego Tow. rolniczego, podczas obrad nad sprawę robotników rolnych, radca ziemiański Buresch mówił co następuje: W Nowym Bieruniu na Górnym Śląsku powstała agencja, której celem jest wystarać się o russkich robotników dla ziemian niemieckich, aby zapobiedz zalewowi ze strony robotników polskich. Rusini ze wszystkich Słowian najbardziej się skłaniają do niemczyzny. Pożądanem jest, aby nie pozwolono Rusinom wspólnie pracować z Polakami i zaleca się przemawiać do Rusinów tylko po niemiecku.

**Sprawy bałkańskie.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Krótkie, urzędowe doniesienie onegdajsze o walce powstańców serbskich z wojskiem tureckiem pod Kumanowem, uzupełnić należy o tyle, że w walce tej został śmiertelnie raniony austrjacki oficer żandarmerji, Dobitsch. *Via* Berlin donoszą o tem zajściu co następuje: Oddział powstańców serbskich, złożony z 30 ludzi, przewoził transport broni. Komendant turecki, poinformowany przez posła tureckiego w Białogrodzie, zabiegł Serbom drogę. Przyszło do walki, w której zginęło 18 powstańców. Pozostali zabarykadowali się w jednym z domów, skąd rzucali bomby. Przez jedną z takich bomb został raniony ów oficer austrjacki. W walce zginął major turecki i dwóch oficerów. Wreszcie dom ów zdobyto i siedmiu, pozostałych przy życiu Serbów, wzięto do niewoli i przeprowadzono ich do Kumanowa. Tam rzuciły się na nich tłumy mahometan i odparłszy wojsko, na miejscu ich zabiły.

**Traktat Niemiec z Marokkiem.**

**Londyn.** (Tel. wł.). Do *Standardu* donoszą z Berlina, że między rządem niemieckim a Marokkiem zawarty został traktat, dotyczący żeglugi nadbrzeżnej. Ugoda ta nie narusza w niczem interesów innych państw.

**Rozdział Kościoła od państwa.**

**Paryż.** Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa. Dep. Mard popierał wniosek odebrania duchowieństwu wszelkich budynków, poświęconych celom wyznaniowym. Brisson i sprawozdawca zwalczali ten projekt, który odrzucono 494 głosami przeciw 68.

**Spisek w Paryżu.**

**Paryż.** (Agencja Havasa). Sędzia śledczy zarządził aresztowanie niejakiego Hasslera, Niemca, zastępcy pewnej kolońskiej firmy handlowej, wmieszanego w sprawę sprzysiężenia.

**Z parlamentu angielskiego.**

**Londyn.** Podczas dyskusji budżetowej na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, propozycje Austen Chamberlaina na ogół doznały przychylnego przyjęcia. Uchwalono rezolucję, zaproponowaną przez Chamberlaina, a upoważniającą rząd do wydania nowych bonów w wysokości 7 miljonów funtów szterl. na lat 10.

**Sprawa marokańska.**

**Algier.** Depesza z Lalla Marnia potwierdza doniesienie, że wojsko pretendenta zaatakowało miejscowość Udida. Walczono cztery godziny. Pretendent poniósł znaczne straty.

**Algier.** Po walce pod Udida wojska Maghzena znalazły na pobojowisku wiele karabinów, cztery skrzynie z nabojami i szczątki jedynej armaty, jaką posiadało wojsko pretendenta. Straty pretendenta są bardzo wielkie. Za każdą głowę powstańca obiecano 10 franków. Także żołnierze marokańscy odcinają powstańcom głowy.

Straty wojsk sułtana wynoszą tylko 10 zabitych i około 20 rannych.

**Rzym.** Przybył tu przed południem ks. bułgarski Ferdynand. Wizyta ma prywatny charakter. Zamieszkał w hotelu „Bristol“.

**Zurych.** (Tel. wł.) Miasto Zug udzieliło obywatelstwa miejskiego Leopoldowi Wölflingowi, (b. arcyks. Leopoldowi Ferdynandowi) i jego żonie Wilhelminie, z domu Adamowiczówney.

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, iż podczas zjazdu cesarza Wilhelma z królem włoskim, obaj monarchowie wysłali serdeczną depeszę do cesarza Franciszka Józefa, który również serdecznie natychmiast na nią odpowiedział.

# Izba sądowa.

**Lwów** 11 kwietnia.

**(Zasłużona kara).**

W lutym w roku bieżącym przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na dworcu głównym kolei żelaznych we Lwowie, niejakiego Karola Kellera, który chciał skraść p. B. Hissowej portmonetkę, zawierającą około 11 kor.

Tymczasem w toku śledztwa okazało się, że Keller, liczący 35 lat, z zawodu czeladnik szewski posiada drugie nazwisko: Franciszek Rogowski, — co więcej — że z górą 50 razy był karany za zbrodnie i przestępstwa kradzieży, za włóczęgostwo itd.

Dziś zasiadł on na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, skazał Kellera, jako nałogowego złodzieja na 5 lat ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył radca Nitarski, oskarżał zastępca prokuratora dr. Zagórski, obwinionego bronił dr. Lehm.

# KRONIKA.

**Lwów** 11 kwietnia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +15° R. Pogoda.

**Towarzystwo im. Kilińskiego** we Lwowie zawiadamia, że z powodu trudności kościelnych, (gdyż 16 kwietnia przypada w niedzielę palmową), poświęcenie sztandaru, którego dokona ks. arcybiskup Teodorowicz, odbędzie się dopiero dnia 30 kwietnia w katedrze ormiańskiej. Te więc osoby i Stowarzyszenia, które już otrzymały zaproszenia, raczą je zatrzymać na dzień 30 kwietnia.

**Jubileusz naczelnika Durskiego.** „Sokół“ (Macierz) urządził wczoraj naczelnikowi p. Antoniemu Durskiemu serdeczną owację na cześć jego 30-letniej pracy w „Sokole“. O godzinie 7 wieczorem drużyna sokolska stanęła do ćwiczeń przy odgłosie kapeli narodowej. Jubilata powitał prezes macierzy dr. St. Czarnik, a przemówienie swe zakończył temi słowy: „Dzisiejszy rozrost Sokoła w lwiej części to twoja zasługa, twoja praca, twoja wytrwałość i miłość dla sprawy. Z tego powodu dzień, w którym objąłeś obowiązki swoje jest dla nas tak doniosły w skutki. Życzymy ci więc, byś z tym zapałem, z tą wiarą, z tą miłością i wytrwałością dalej dla nas pracował, z tym samym pożytkiem jeszcze w długie lata!..“

Następnie przemówił druh Janikowski, poczem w górnej sali dano skromny posiłek. Na cześć jubilata przemawiali pp.: wiceprez. Rom. Kwiatkowski imieniem macierzy, imieniem Związku sokolego p. Romanowski, im. oddziału konnego dr. Godlewski, im. Kółka strzeleckiego p. Zduńczyk i w. i. W czasie wieczornicy odczytał p. Janikowski mnóstwo telegramów przysłanych od osób prywatnych i wszystkich ośmiu gniazd okręgowych

**Choroba zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych** pojawiła się już we Lwowie. Zachorowała na nią pewna kobieta na klinice położniczej. Chorą natychmiast izolowano i poddano dokładnym badaniom.

**Kronika krakowska.** (Telefonem) Tutejsza izba handlowa i przemysłowa uchwaliła rezolucję, apelującą do rządu, Koła polskiego i Wydziału krajowego o poczynienie wszelkich kroków, by budowa dróg wodnych, jak najrychlej mogła się rozpocząć. Izba wybrała komitet, który wspólnie z innemi izbami handlowemi i Towarzystwami ma prowadzić akcję w tej sprawie.

Według wykazu miejskiego urzędu zdrowia od półtora tygodnia nie zaszedł żaden wypadek zapalenia opon mózgowo rdzeniowych. Wogóle dotąd były w Krakowie 3 wypadki tej choroby, z tych jeden zakończył się śmiercią Wszystkie miały miejsce u dzieci poniżej lat 10.

**Chłopskie filozofy.** Do policji krakowskiej zgłosiło się onegdaj 17 chłopów ruskich z kilku powiatów wschodniej Galicji, prosząc o danie im wolnych biletów jazdy koleją do stron, z których pochodzą. Chłopi ci opowiadali, że wyszli przed rokiem „na Saksy“ za chlebem, lecz że Prusacy wygnali ich teraz z granic państwa niemieckiego, a właściciele fabryk nie zapłacili im za pracę ani grosza. Ruscy ci wychodźcy z płaczem użalali się, że piechotą o głodzie przyszli do Krakowa, skąd proszą, by ich odesłano do domów. Lecz komisarzowi policji wygląd ich i ubranie były zanadto świadczące o dobrym bycie, by byli oni bez grosza i musieli korzystać z ofiarności publicznej. Zarządzono więc przy nich rewizję i wszczęto śledztwo, które wykazało, że wszyscy ci „wychodźcy“ znaczne pieniądze zarobione odesłali już dawno do domów, pewną część zachowali sobie i ukryli przy sobie, a podstępnie pędząc się za wypędzonych i pokrzywdzonych, chcieli zadarmo dostać się w swoje strony. Przebiegłych tych spekulantów upomniano, by na przyszłość nie próbowali podobnych praktyk, gdyż mogliby zostać ukarani sądownie.

**„Spolek ceskych žurnalistu“** odbył dnia 3 bm. w Pradze doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa towarzystwa, redaktora E. Brttera, który otwierając obrady poświęcił słowa gorącego wspomnienia zmarłym w roku ubiegłym członkom: J. Spacilowi, F. Schulzowi i J J. Benesowsky Veselyemu. Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, uchwalono podziękować drowi Rybie za skuteczne poparcie interesów wolności prasy w komisji prasowej w parlamencie, przyczem wyrażono życzenie, by dr. Ryba postarał się podczas rozprawy nad § 25 o przyjęcie przedłożenia rządowego przeciwko wnioskowi ściślejszej komisji. Po przyjęciu sprawozdania z czynności „Spolka“ i kasowego, dokonano wyborów: dotychczasowego prezydjum, wydziału i komisji rewizyjnej przez aklamację. Członkami sądu honorowego wybrani zostali: Svatopluk Cech, dr. Josef Forzt, J. Koran, V. Nedoma i Karol Tuma; zastępcami: V. Benes i J. V. Sladek. Po zatrzymaniu tej samej wysokości wpisowego i wkładek zostali przyjęci, do towarzystwa: Klaudjusz B hal, współpracownik *Politik*, Jan Hejret, współpracownik *Narodni Listy*, G. Moudry, współpracownik *Narodni Listy*, D. Wilde, współpracownik *Narodni Politika* i V. Votruba, współpracownik *Lidowé Nowiny*.

**Ludwik Bösendorfer**, który liczy już 70 lat życia, jest obecnie starszym o trzy lata od fabryki, założonej przez ojca jego, Ignacego Bösendorfera, znanego w Wiedniu fabrykanta fortepianów w r. 1828. Fabrykę objął Bösendorfer w dniu 14 kwietnia 1859. Wiadomo, na ja iej wyżynie doskonałości postawił on swą fabrykę, której sława rozeszła się szeroko po całym świecie. Stary Bösendorfer to osobistość ciesząca się wielką popularnością wśród mieszkańców Wiednia, wszyscy też znają tę wysoką postać, o czerstwej, różowej twarzy, okolonej rozwianymi, białymi, jak śnieg, włosami i śnieżną brodą, a ożywioną ciemnemi, pełnemi życia oczyma, znają też wszyscy jego krótką, żółtą narzutkę o dwu rzędach wielkich guzików z masy perłowej i wysoki kapelusz, wyglądający jak grecka omega. Jest on wielkim mecenasem muzyki. Jego to zasługą było przekształcenie ujeżdżalni na salę koncertową w roku 1872. Rzadko też nie był on obecnym na koncertach. W prawym rogu parteru dla stojących znajduje się taburet, przeznaczony dla twórcy tej sali. Nic też dziwnego, że serce starca napełnia duma, gdy pomyśli, że wieczór inauguracyjny sali wypełnił Hans Bülow, a w w gilę 70 rocznicy urodzin jego wystąpiła Alicja Barbi.

**Audjencja posła hiszpańskiego u cesarza.** Onegdaj o godzinie drugiej popołudniu, przyjął cesarz na audjencji nowomianowanego posła hiszpańskiego don Manuela Gonzaleza de Castejon y Elio, księcia Bailen, który wręczył monarsze swe listy uwierzytelniające. Przyjęcie odbyło się według praktykowanego ceremonjału.

**Prima Aprilis w prasie.** *Berl. Tagblatt* okrasił numer swój z d. 1go bm. telegramem z Nowego Jorku o zrabowaniu z kasy Stanów Zjednoczonych sumy ni mniej, ni więcej, jeno 286 miljonów dolarów w srebrze i złocie. Kasy stoją wprawdzie pod ochroną aparatu, który w razie wtargnięcia niepowołanego alarmuje 1500 dozorców, detektywów, policjantów i td., złoczyńcom jednak udało się aparat ów obezwładnić. Rabunek wykonano, zdaje się, z polecenia grupy miljarderów i przygotowano pracą lat dwóch, przy użyciu najnowszych wynalazków te hniki współczesnej. Łupu oczekiwała flotylla 20 łodzi podwodnych, zbudowanych w Europie. Flotyli tej towarzyszy nadto 6 krążowników, 3 kolumbijskie i 3 chilijskie, które w r. z zniknęły bez śladu. Całą eskadrę północno atlantycką zmobilizowano, aby ścigać rabusiów, idzie tu bowiem — kończy telegram dwuszpaltowy — już nietylko o zrabowane miljony, ale o honor Unji! Z powodzi tegorocznych mistyfikacji kwietniowych ta przewyższa chyba wszystkie, jeśli nie pomysłowością, to przynajm iej liczbą.

**Cudowne ocalenie.** W niezwykły, niemal cudowny sposób ocalał niejaki Creegan, robotnik, zajęty przy budowie tunelu pod rzeką East River, pomiędzy Nowym Jorkiem a Brooklynem. Creegan pracował z 22 towarzyszami w kamerze, napełnionej powietrzem ścieśnionem, gdy nagle w sklepieniu tunelowem ukazała się rysa i potoki wody zaczęły zalewać robotników. Wszyscy rzucili się do ucieczki, oprócz Creegana, który, przystawiwszy drabinę, usiłował zatkać rysę workiem, napełnionym trocinami, Ściśnione jednak powietrze przycisnęło go do sklepienia tak silnie, że nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Po chwili otwór w sklepieniu rozszerzył się gwałtownie, a Creegan, wyparty ciśnieniem powietrza z tunelu, wyleciał w górę, jak kula działowa, na wysokość 20 stóp, poczem upadł na powierzchnię wody, obok płynącego właśnie parowca holowniczego. Można wyobrazić sobie zdziwienie załogi parowca, gdy ujrzała wznoszący się z powierzchni rzeki potężny słup wody, a w nim postać ludzką. Gdy wyłowiono Creegana z rzeki, okazało się, że nie odniósł najmniejszych nawet obrażeń ciała. Wszystko skończyło się na strachu. Inni robotnicy zdołali wydostać się szczęśliwie z tunelu tylko dzięki usiłowaniom jego, próbując bowiem zatkać otwór, z którego lała się woda, zasłonił go ciałem własnem.

**Skazanie hr. Sternberga.** Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł hr. Sternberg skazany został wczoraj przez sąd miejsko delegowany w Wiedniu na 1000 koron kary za czynną zniewagę w kuluarach parlamentu korespondenta *Narodnich Listów* p. Peniżka.

# Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt.** Dziś giełda zbożowa zamknięta z powodu święta.

— **Wiedeń** 11 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 772·—, Akcje Angiobanku 299·50, Akcje Unionbanku 545·50 Akcje Laenderbanku 460·—, Akcje Bankverein 560·50, Akcje Bodencredit 1045·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 659·50, Akcje kolei połud. 89·—, Kolei Elbethal 416·—, Akcje kolei Północnej 5590, Akcje kolei Czerniowieckiej 595·—, Akcje Alpiny 523·75, Akcje Rima Muranji 540·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2645, Akcje fabryki broni 616·—, Akcje tureckie tytoniowe 341·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1020·—, Oblig. węg. indemn. 98·—, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·— 56 4 listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 189 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·—, Marki 117·18, Ruble 252·75.




Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.